

Gry i zabawy na przydrożku

Dzieci zawsze znajdowały czas i miejsce do zabawy, wystarczał im kawałek łąki, szmaciana piłka, skakanka czy narysowane patykami klasy na polnej drodze. Pomysłowość i wyobraźnia są wspólne dla wszystkich dzieci, bo mają one nieograniczoną potrzebę zabawy, takie jest prawo ich wieku, niezależnie od epoki, w której się urodziły. Zabawy dzieci w mieście do niedawna kojarzyły się z trzepakiem na podwórku, a zabawy dzieci na wsi z łąką lub brzegiem rzeki czy stawu.

W każdej wsi było popularne wśród dzieciaków miejsce na przecięciu dróg, w którym działy się same ważne rzeczy i z którego było dużo widać: kawałek ulicy z obwoźnymi handlarzami, ludzi idących do kościoła albo wiejskich muzykantów wracających z wesela. W środy kobiety z regionu łódzkiego z koszami pełnymi jaj i gdaczących kur jechały na wozach do Jeżowa, w czwartek do Skierniewic, a w piątek do Rawy Mazowieckiej. W Głuchowie to specjalne miejsce nazywano przydrożkiem i korzystano z niego jeszcze całkiem niedawno, bo na początku lat siedemdziesiątych XX wieku. Droga asfaltowa nazywana „małą stroną”, obecnie ul. Koszykowa, odchodziła od Alei Klonowej, która łączyła się z drogą na Jeżów (obecnie ul. Starowiejska). Tam na łące znajdował się staw, więc trzeba było uważać na młodsze dzieci, ale można też było pograć w piłkę, pobawić się w chowanego, powygłupiać lub zwyczajnie poczytać na głos „O krasnoludkach i sierotce Marysi”. Dziewczynki szyły szmaciane lalki, a chłopcy strugali miecze.

O przydrożku opowiadała mi pani Cecylia Jarecka (ur.1928 r.), kobieta ujmująca otwartością, wzruszająca pięknym językiem, pogodna, zaskakująca trafnym żartem, z pamięcią do pozazdrosczenia. Wieloletnia przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich i członkini Zespołu Regionalnego Głuchowiaczy była osobą aktywną w gminie. Mówiła o grach i zabawach ze swojego dzieciństwa, ale też o obowiązkach, jakie miały już sześciolatnie dzieci. O magii przydrożka, niecierpliwym wyczekiwaniu na wyrwanie się z chałupy do kolegów. To miejsce kojarzyło się z nieograniczoną swobodą, tu można było robić, co się chciało i trochę побыć dzieckiem. Lokalizację miejsca i nazwy wielu gier i zabaw potwierdziły panie: Zofia Porczyk (ur. 1957), Emilia Majcher (ur. 1969) i Justyna Gawędzka (ur. 1982). Można zatem mówić o przekazie pokoleniowym lub dziedziczności gier i zabaw w środowisku wiejskim.

Rozmowy z panią Cecylią Jarecką zawsze były inspirujące. Z nich zrodziła się „Niedziela na przydrożku” - impreza plenerowa, której ambitnym celem była prezentacja źródeł kultury ludowej w folklorze i sztuce. Atrakcjami stały się: degustacja potraw regionalnych, konkursy dla zespołów folklorystycznych i twórców ludowych, spotkania ze znanymi ludźmi. Dokumentowanie pozostałości i aktualnych przejawów tej kultury służyło ochronie prawdy źródłowej i edukacji młodego pokolenia przez kontakt z twórcami nie tylko z własnego regionu. Impreza od 1999 r. organizowana jest zawsze w niedzielę w miejscu, które jest przydrożkiem na styku wsi Głuchów i Miłochniewice. Do 2008 r. miała zasięg międzypowiatowy, dzisiaj jest gminnym piknikiem rodzinnym i corocznie gromadzi mieszkańców gminy na przydrożku.

W 2007 roku razem z Małgorzatą Dudek, inspektor ds. zarządzania oświatą w gminie, zorganizowałyśmy przegląd zabaw i gier dziecięcych adresowanych do czterech ośrodków pracy z małymi dziećmi i sześciu szkół podstawowych w gminie Głuchów. Przegląd pt. „Klasy, kluska i fajerka, fryga-guzik i hop w berka” nazwałyśmy tak, jak zabawy przekazane nam przez panią Cecylię Jarecką. Klasy to zabawa w dwóch wariantach: chłopek i czekoladka z piekłem - niebem, z puszką po paście do butów wypełnioną piaskiem, przesuwaną na jednej nodze po wcześniej narysowanych na piachu prostych kształtach człowieka i czekolady. Wolno skakać po polach, kto skusi, odpada z gry. Kluska to zabawa podobna do hokeja: dwie drużyny, dwie bramki, kije i piłka

szmaciana wielkości dłoni. Fajerka - lub obręcz od koła rowerowego - prowadzone na własnej roboty widelcu z drutu, to wyścigi na wyznaczonej trasie. Wygrywa ten, kto dłużej i dalej potoczy fajerkę lub koło bez wypadnięcia jej z widelca. Fryga - sznurek przewleka się przez obie dziurki dużego guzika, zawiązuje na okrągło, wprawia w ruch tak, by frygał, trzymany w obu rękach zbliżanych do siebie i oddalanych. Sznurek skręca się i rozkręca, wydając odgłos furkotu ptasich skrzydeł.

Zaproszeni na przegląd uczestnicy mieli za zadanie przedstawić grę lub zabawę znaną od pokoleń, w którą grali ich dziadkowie lub rodzice w swojej wsi. W karcie zgłoszenia należało podać nazwę zabawy i zasady gry. Do przeglądu zgłosiły się wszystkie ośrodki i szkoły w gminie Głuchów: dziesięć grup, które przedstawiły ponad trzydzieści gier i zabaw. Dwunastu informatorów urodzonych między 1921 a 1975 rokiem opowiedziało dzieciom i ich opiekunom o ponad pięćdziesięciu grach i zabawach ze swojego dzieciństwa. Trzydzieści z nich dzieci przedstawiły na przeglądzie, który odbył się na boisku Szkoły Podstawowej w Białyninie 20 czerwca 2007 roku. Powtórzyły się tylko gry w zbijaka i chowanego, a gra w klasy wystąpiła w dwóch wariantach: chłopka i czekoladki. Ważne było, by dzieci, opiekunowie i organizatorzy poznali wiele dawnych gier i zabaw, i dowiedzieli się, które są jeszcze praktykowane. Szkoły zaprezentowały następujące gry i zabawy: Białynin: „mało nas do pieczenia chleba”, „latała srocza bez jednego oczka”, „byk”, „świnka” Głuchów: „raz, dwa, trzy baba Jaga patrzy”, „gąski i wilk”, „wyścigi z obręczą”, „skakanka jak zegar” Janisławice: „skowronek”, „krzypek”, „wyścigi z fajerkami”, „gdzieś to bywał czarny baranie” Michowice: „uciekła mi przepióreczka”, „ciuciubabka”, „chłopiec - gra w klasy” Wysokienice: „dziadek Abraham”, „dwóm tańczyć się zachciało”, „ślepa kula” Złota: „chodź do, mnie rączkę mi daj”, „zbijak”, „skakanka we dwoje”, „czekoladka - gra w klasy” Ośrodki pracy z dziećmi w wieku od trzech do sześciu lat, pracujące w ramach ogólnopolskiego programu „Gdy nie ma przedszkola”, przedstawiły następujące gry i zabawy: Białynin: „baloniku mój malutki”, „jaworowi ludzie” Michowice: „kółko graniaste-czworokanciaste”, „chodzi lisek koło drogi” Wysokienice: „stary niedźwiedź mocno śpi”, „ojciec Wirgiliusz, gdzie ty jesteś królu Lulu” Złota: „ene, due rabe, połknął bocian żabę”, „kotek i myszka”.

Dzieci w wieku szkolnym grały w gry sprawnościowe, konkurowały ze sobą, prześcigały się w walce o pierwszeństwo. Przedszkolaki bawiły się w gry oparte „na kole”. Koło wywodzi się z ludowych tradycji obrzędowych, ma sens magiczny. Zamknięte daje poczucie bezpieczeństwa, zabezpiecza przed siłami z zewnątrz, pęknięte wpuszcza siły zła i pojawia się zagrożenie. Informacje na temat gier i zabaw przekazali nam mieszkańcy wielu wsi w gminie Głuchów: Cecylia Jarecka (1928, Głuchów), Andrzej Kowalczyk (1921, Złota), Małgorzata Grała (1948, Skoczykłody), Zofia Lesiak (1957, Białynin), Cecylia Łęczycka (1951), Feliks Lesiak (1947, Białynin), Halina Fałowska (1958, Białynin), Władysława Łęczycka (1930, Białynin), Maria Pelikajnien (1940, Złota), Stefan Dziąg (1936, Janisławice), Danuta Miętus (1967, Głuchów), Iwona Gressek (1967, Głuchów). Olbrzymią pracę wykonały nauczycielki i opiekunki małych dzieci: Halina Rosińska, Jolanta Nagórka, Halina Janik, Halina Fałowska, Anna Supeł, Urszula Topolska, Ilona Fałowska, Agnieszka Markowicz. To one odszukały informatorów, opisały gry i zabawy, nauczyły dzieci bawienia się w nie, a potem przedstawiły w przeglądzie. Inwentaryzacja gier i zabaw miała być kontynuowana w latach następnych, a potem przedstawiana w formie konkursu. Ale na jednym przeglądzie się skończyło. Stwierdziłyśmy, że wiele gier i zabaw jest ciągle w użyciu, pod różnymi nazwami, że zostały te same lub podobne reguły gry, że są one znane różnym pokoleniom w gminie Głuchów. Jestem przekonana, że w każdej wsi żyją ludzie, którzy chętnie opowiedzą o tym, jak się kiedyś bawiono, mają zdjęcia, filmy video. Trzeba ich tylko poprosić. Bogactwo gier i zabaw ludowych to ciągle teren nieodkryty, ale wart zainteresowania i dokumentowania. Kultura ludowa odchodzi bezpowrotnie razem z najstarszymi jej przedstawicielami. Odkrywanie jej staje się coraz trudniejsze i mamy na to coraz mniej czasu. Nasze dzieci coraz rzadziej wychodzą na podwórko do swoich rówieśników, a coraz więcej czasu spędzają przed komputerem, telewizorem czy z telefonem komórkowym. Chociaż i tu

następują krzepiące zmiany, bo poznawanie świata w bezpośrednim kontakcie jest niewątpliwie bogatszym i zdrowszym doświadczeniem niż przesuwanie palcem po ekranie czy buszowanie w żłudnym, wirtualnym świecie smoków.

Hanna Kuberska-Skrzydło